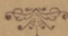
DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.



Rok IV. Nr 2.

Luty 1888.



Cena egzemplarza 3 centy.

Od Redakcyi! Z powodu znacznych utrudnień i żądań wyższego frankowania „Dzwonka" jakiego graniczne poczty pruskie żądają, co już kilkakrotnie naraziło redakcyę na dotkliwe straty, jesteśmy zmuszeni z przykrością oświadczyć, że tylko tym prenumeratorom „Dzwonka" w Prusiech i Niemczech mieszkającym, którzy najmniej **5** egzemplarzy miesięcznie biorą, za tę samą co dotąd cenę t. j. 75 fenigów rocznie pisemko nasze i nadal posyłać będziemy. Wszyscy inni prenumeratorowie z pod panowania pruskiego, mniej niżli 5 „Dzwonków" miesięcznie biorący, płacić odtąd mają 96 fenigów rocznie za 1 egzemplarz „Dzwonka". Jest naszą życzliwą radą, aby prenumeratorowie w jednej miejscowości będący, razem się łączyli, by im pod jednym adresem „Dzwonki" przesełać, w ten sposób cena pozostanie dla nich taż sama co dawniej.

SPIS RZECZY:

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów; w Krakowie na Stradomiu.



MODLITWA.

Boże, który widzisz, że sami z siebie nic nie możemy, spraw łaskawie, abyśmy naprzeciw wszelkim przeciwnościom, opieką Nauczyciela narodów wspierani byli. Przez Pana naszego Amen.



Patron na miesiąc luty:

Św. JÓZEF z LEONISSY KAPUCYN

na dzień 4 lutego.

Gdy Zbawiciel dokonał żywota Swojego na krzyżu dla zbawienia ludzi, głos Jego z krzyża nie zamilkł dla tego i dotąd bezustannie jak dzwon nawołujący odzywa się i świat cały wzywa do pokuty i tak do końca istnienia świata pukać będzie do serc ludzkich. I jak dla wszystkich bez wyjątku, Chrystus dał się umęczyć i wobec nieba i ziemi dobrowolnie na krzyżu pozostawał — tak też do wszystkich wyciąga zbawcze swoje dłonie; odzywa się do Chrześcianina jak do żyda i poganina, a wieczność każdego człowieka czyni zawisłą od spożytkowania tej chwili, w której z krzyża do niego przemawia. To nieustanne zaś nawoływanie Chrystusa, powtarzane dziś bywa przez zastępy Jego wyznawców, męczenników i mężów apostolskich, których ani ogień ani miecz nie ustrasza. Takim dzwonkiem, nawoływającym niewiernych i bezbożnych był św. Józef z Leonissy. Urodził się w 1556 r. we Włoszech w małej mieścinie Leonissa położonej na zachód znanych we Włoszech pagórków Aqua Sancta z Dezyderyusza i Franciszki Paolini, dano mu imię Eufranio. Dziecinny bieg jego życia odznaczał się jak zwykle u świętych

gorącą miłością dla Boga, umartwieniem swego ciała i litością ku biednym. Ukończywszy świetnie nauki, w chwili w której miał obrać stały zawód, Bóg zabrał mu prawie jednocześnie rodziców i młody Eufranio dostał się pod opiekę swego stryja, profesora w Viterbo w Państwie Kościelnem. Mimo usilnych zabiegów stryja i krewnych jego, aby go ożenić, Józef wolał krzyż Chrystusa, niżeli błyszczeć na świecie, i wkrótce wstąpił do Kapucynów w Asyżu i osiadł w St. Carceretto dla odbycia nowicyatu, a dopełniwszy takowego z wielkiem zadowoleniem swoich przełożonych, został wyświęcony na kapłana swego zakonu. W roku 1587 dostał obedyencyą od O. Jenerała dla udania się do Konstantynopola na misye i dla usługi więzionych Chrześcian przez Turków. W drodze tej doznał wiele przeciwności, ale zarazem i cudownej opieki Bożej. Przybywszy do Konstantynopola stał się gorliwym Apostołem dla niewiernych, a prawdziwą opatrznością dla uwięzionych braci. Tu miał wszelkie pole rozwijania danych mu od Boga cnót; chcąc nawrócić sułtana, o mało życia nie postradał, narażając się na straszne męczeństwo, na które go skazano. Już był bliskim śmierci, kiedy Pan Jezus go wybawił, posyłając mu Anioła w postaci ślicznego dzieciątka, które go nakarmiło, rany zadane uleczyło i oswobodziło. Po dwóch latach pobytu

w Konstantynopolu, posłano go do prowincyi Umbrii, w której działał cuda przez swe mowy, nauki i poświęcenie się; w miejscowości Arquata nawrócił przez jedno kazanie pięćdziesięciu zbójców, wszędzie nauczał, godził, pocieszał, ratował. Gorliwość jego była niewyczerpana, nieraz miewał po dziesięć kazań na dzień; gdzie się tylko zdawało niepodobnem nawrócenie, zgoda, lub przeprowadzenie jakiej trudnej sprawy, tam posyłano, lub wzywano Ojca Józefa. Przez dwadzieścia dwa lat oddawał się O. Józef takiej pracy, pokora zaś jego i zaparcie równały się gorliwości jego pracy nad duszami. Wszystkie zaś upokorzenia, prześladowania, jakie cierpiał od ludzi dla miłości Chrystusa znosił. Bóg natomiast darzył go niezliczonemi łaskami: odkrywał mu przyszłość, powierzał tajemnice serc ludzkich, dozwalał mu uzdrawiać chorych, nawracać zatwardziałych grzeszników i działać cuda. Bóg objawił mu że w roku 1612 umrze; w ostatniej swej chorobie przeszedł okropne cierpienia; dwa razy mu robili operacyą, ponieważ cierpiał na raka, mimo tego żadnej nie doznał ulgi i d. 4 lutego tegoż roku Bogu oddał ducha w klasztorze w Amatrice, mając lat 58, a w zakonie spędziwszy lat czterdzieści. Ciało jego złożono w kaplicy zakonnej we wspaniałym grobowcu. Tak jak za życia Bóg mu udzielił mocy czynienia cudów i uzdrawiania, tak i po śmierci

tej samej dostąpił łaski. W roku 1639 mieszkańcy Leonissy wykradli ciało Ojca Józefa i do ojczyzny jego przenieśli. Papież Klemens XVI ogłosił go błogosławionym, a Benedykt XIV w poczet świętych go policzył.

Życie św. Józefa z Leonissy jest dla nas żywą nauką, iż tak, jak on, ciągle mieć winniśmy przed oczami Ukrzyżowanego Chrystusa, w sercu Go nosić i dla Niego, który dla nas życia Swojego nie żałował, nie szczędzić żadnych ofiar; napomina nas ten św. Wyznawca, że życie nasze doczesne na włosku wisi, abyśmy więc te drogocenne a krótkie chwile spożytkowali, albowiem przyjdzie Syn Boży, jako złodziej w nocy, aby sądzić żywych i umarłych.

MODLITWA.

O Boże, który wierne sługi swoje wynagradzasz i błogosławionego Józefa uczyniłeś doskonałym pracownikiem w winnicy Swojej, użycz nam za jego przyczyną, abyśmy się tu na ziemi w służbie Twojej nie opuszczali, a w niebie otrzymali nagrodę wiekuistą. Przez Chrystusa Pana Naszego Amen.

Listy z podróży do Ziemi Świętej.

Na dniu 27 grudnia 1887 r. opuścił kraj nasz O. Norbert Golichowski były Prowincyał OO. Bernardynów w Galicyi, Lektor św.

Teologii i autor licznych dziełek treści moralnej, udając się na przeciąg lat sześciu do Ziemi św. w charakterze spowiednika pielgrzymów narodowości polskiej. Zacny ten i pracowity kapłan od samego początku istnienia „Dzwonka“ zasilał pisemko nasze doborowemi artykułami, a zawsze szczerze o rozwój III Zakonu troskliwy, wielce się przyczynił do rozbudzenia ducha tercyarskiego, zwłaszcza we Lwowie. Nawet teraz, pomimo, że na tak długi czas opuszcza ziemię ojczystą, niechce zerwać serdecznego węzła, jaki go z pisemkiem naszem łączy, i dlatego z wielką ochotą przyrzekł nadsełać do „Dzwonka“ Listy z podróży swéj do Ziemi Św., by drogich braci tercyarzy zaznajomić z temi świętemi dla serc katolickich pamiątkami, jakie tam się znachodzą. Redakcya głęboko wdzięczna temu gorliwemu pracownikowi na niwie Bożej pomieszcza w niniejszym numerze pierwszy list pisany przezeń z drogi:

I.

Z Tryestu w dniu Nowego Roku 1888.

Przewielebny Ojcze Redaktorze!

Z miłą chęcią pospieszam z pierwszą moją korespondencyą do „Dzwonka“. — Niewiele ona zawierać będzie treści, lecz na razie niech i to zaświadczy o mojej życzliwości i pamięci dla pisemka ukochanych

naszych tercyarzy. Wyjechałem ze Lwowa pod pomyślną wróżbą pogody. Tymczasem przybywszy do Wiednia dowiedziałem się o strasznych zawiejach śnieżnych, które zatamowały drogę w kilku krajach.

Wyruszywszy z Wiednia we czwartek wieczorem 29 grudnia 1887 koleją południową dobiliśmy spokojnie do Lublany. Tu kazano nam wysiąść, gdyż podróż do Tryestu stała się niemożliwą. Na górach Karstu panował straszny wicher północny, tak zwany Bora, zasypał więc tor kolejowy śniegiem i choć koło 4000 ludzi pracowało nad usunięciem przeszkody, pomimo to podróżni musieli cały dzień, następną noc, i jeszcze pół dnia czekać w Lublanie, t. j. mieście Krainy, odległem o 148 kilometrów (19 mil) od Tryestu. Cóż było robić? Oto poszedłem oglądać miasto liczące dziś do 30 tysięcy mieszkańców. Lud słowiański jest nadzwyczaj pobożny, przywiązany do swoich pasterzy. Niema tu żydów. Ze wszystkiem jest tylko 7 familij, i to bardzo uczciwych. Nieuczciwi na sposób naszych galicyjskich żydów, nie mogli się utrzymać i wynieśli się. Owych zaś 7 familij żydowskich w całym tego słowa znaczeniu cieszą się uznaniem krajowców. Innowierców także mało Jest tu kościół (zbór) protestantów, ale tych prawie nieznać wobec ogromnej przewagi katolików. Tercyarstwo kwitnie, gdyż i w Lublanie jest klasztor OO. Reformatów, którzy

pilnie pracują nad rozszerzeniem tercyarstwa serafickiego. Przed kilku laty stanął tu kościół drogą składkową mieszkańców Krainy pod tytułem Najsł. Serca P. Jezusa. Dotychczas koszta jego wynoszą do 30.000. Zbudowany w stylu gotyckim w formie krzyża. Posiada w wielkim ołtarzu prześliczną dużą figurę P. Jezusa z Najsłodszem Sercem Swojem, roboty monachijskiej. Duże trzy okna kolorowe oświecają presbiteryum, a malowania przedstawiają Trójcę Przenajśw., Najśw. Maryą Pannę i św. Józefa a trzecie okno pokazuje nam Bernadettę klęczącą przed zjawiającą się N. M. P. w Lourdes. Po prawej stronie wielkiego ołtarza znajduje się kaplica, w ktorej są dwaj patronowie słowiańskich ludów Cyryl i Metody. W nawie umieszczone są prześliczne stacye drogi krzyżowej, takiesame jakie przed kilku laty zaprowadziłem w kościele OO. Jezuitów we Lwowie. Przy kościele tym mają dom XX. Misyonarze św. Wincentego z Pauli. Jest ich pięciu a braci 9. Otóż w tym kościele stanowiącym prawdziwą ozdobę miasta, odprawiłem 31 grudnia mszę św. przed Sercem P. Jezusa „na intencyę naszych tercyarzy w Galicyi“. Gorąco błagałem Serce Pana Jezusa, aby nasze tercyarstwo rozszerzył i w cnocie utwierdzić raczył. Spodziewam się że wiadomość ta wielką będzie stanowić pociechę dla naszych tercyarzy. Podziękowałem Panu Jezusowi że mię użyć

raczył za narzędzie do obudzenia tercyarstwa w naszej prowincyi a zarazem przeprosiłem Go, że wcześniej tego nie uczyniłem. Dałby Bóg, aby pragnienie Ojca św. Leona XIII, którego jubileusz kapłański dziś cały świat katolicki święci, w naszej polskiej ziemi głębokie i silne wywierało wrażenie. Dałby Bóg, aby od tercyarstwa nie usuwali się ani bogaci, ani uczeni, ani mężczyźni, aby biedni i prostaczkowie razem z bogatymi i uczonymi, kobiety z mężczyznami stanowili silne zastępy trzeciego serafickiego Zakonu. Właśnie mam pod ręką zeszyty pisma jubileuszowego na cześć Ojca św. Leona XIII wychodzącego. Otóż w tem piśmie stoi, że we Włoszech 300.000 tercyarzy podpisało już album, które mają oni ofiarować Ojcu św. Nadto to pismo wypowiada śmiało, że owe 300 tysięcy tercyarzy w albumie się reprezentujący stanowią tylko połowę rzeczywistego stanu tercyarskiego. (Zeszyt wrześniowy 1887 giubileo sacerdotale del sommo Pontifice Leone XIII).

Z Lublany wyjechałem do Tryestu 31 grudnia popołudniu i przybyłem o 11 godzinie w nocy do hotelu „dobrego pasterza". Przenocowawszy tu udałem się zaraz do klasztoru OO. Kapucynów na górze nad miastem mieszkających. Odprawiłem Mszę św. podczas której komunikowałem tercyarzy kilku. którym braciszek mi towarzyszący rozdawał

medaliki pamiątkowe z okazyi jubileuszu Ojca św. Leona XIII. Tu się dowiedziałem także, że na pamiątkę jubileuszu kapłańskiego stanie w mieście Bagnorea statua czyli posąg św. Bonawentury z marmuru kararyjskiego. Przedstawiać on będzie naszego świętego serafickiego Doktora w habicie franciszkańskim, w lewej ręce z książką a w prawej pióro trzymającego, o wzroku w górę podniesionym o dziesięć zaś razy zmniejszoną statuetkę z bronzu wyrobioną ofiaruje miasto Bagnorea Ojcu św. Ma ją wykonać artysta Rzymianin Manfred (zeszyt wrześniowy i październikowy owego pisma 1887).

Jeden zaś z OO. Kapucynów nożem wyrzeźbił laskę, na któréj w płaskorzeźbie uwidocznione są główne momenta z życia naszego Patryarchy. Między innemi widać, jak dwaj Kapucyni podtrzymują Watykan, a lew z pastorałem czuwa nad owieczkami i broni ich od napaści zbliżającego się szatana w postaci węża. Laska ta ma być ofiarowaną Ojcu św., gdyż artyści uznali ją za godną do rzędu darów Ojcu św. ofiarowanych.

Przyjmijcie kochany Ojcze Redaktorze te słowa moje jako zadatek dalszych korespondencyi do Waszego pisma, a jeżeli uznacie je za godne druku, będę aż nadto nagrodzony. Będą one świadectwem trwałem o mojej stałej pamięci dla naszych polskich rodzin tercyarskich.

P. S. Kiedy skończyłem ten list poszedłem do Kościoła i zastałem tercyarzy tutejszych zebranych, składających się z mężczyzn i kobiet (czarne odznaki mających), do których O. Aleksander z Loro, miał wymowne kazanie o działalności skutecznej Leona XIII i o wskrzeszeniu tercyarstwa, jako skutecznym środku odbudowania religijnego rodziny, a przez rodzinę całego społeczeństwa. Zakończył słowy: Niech żyje nasz Ojciec św. Leon XIII, prawowity następca Piotra i nasz brat zakonny.

Na temat zapytania, co Ojciec święty Leon XIII zrobi z temi darami, jakie napływają do Watykanu i są na wystawie? Oto ogłasza pismo: Giubileo del Papa Leone XIII że już tysiące próśb wpłynęło do Ojca św., w których misye, biedne kościoły proszą o zaopatrzenie w aparata i przybory liturgiczne. Z pewnością Ojciec św. rozda to między ubogie kościoły, co się nie nada do p:zechowania jako artystyczne dzieło do muzeów. Tak więc z okazyi jubileuszu Ojca św. korzystać będą kapłani na misyach pracujący, kościoły biedne wszystkich krajów. Niech Bogu zato będą dzięki.

O. Norbert Golichowski
podróżnik do Ziemi świętéj.

RZECZ
O III ZAKONIE S. O. N. FRANCISZKA
przy Konwencie OO. Reformatów w Jarosławiu
w ogólności
i O OBECNYM STANIE TEGOŻ ZAKONU
w szczególności.

Pilni i uważni czytelnicy Dzwonka III Zakonu przypomną sobie z łatwością, że w Nrze 10 swego miłego pisemka, zatem w zeszycie kwietniowym 1887 r., czcigodny obecny Redaktor odezwał się do wszystkich Dyrektorów i Starszych III Zakonu S. O. N. Franciszka, wzywając ich, aby ci, w dobrze zrozumianym interesie owegoż Zakonu zechcieli w pewnych odstępach czasu przysyłać do redakcyi Dzwonka nader pożądane wiadomości do zakresu III Zakonu odnoszące się, mianowicie między innemi! kiedy, w jakiej miejscowości ów Zakon został założonym? ile obecnie liczy członków? jakiemi dziełami pobożnemi się odznacza i t. d.

Pojmując głęboko i po Bożemu obmyślany cel czcigodnego Ojca Redaktora w powyższej odezwie tkwiący, biorę za pióro, aby ukochanym dzieciom S. O. N. Serafickiego Franciszka, gorliwym czytelnikom Dzwonka do ogólnego stanu owego Zakonu już w Dzwonku przedstawionego, jeszcze potrzebne słowo dorzucić i wreszcie na tle powyższych pytań obecny stan III Zakonu S. O. N. Fran-

ciszka przy konwencie OO. Reformatów w Jarosławiu przedstawić.

Którego roku, wśród jakich okoliczności został tu Zakon III S. O. Franciszka założony, jak się rozwijał i co dobrego ku chwale Boga Wszechmogącego i dobru ludzkości aż do roku 1782 zdziałał, o tem umieszczał w Dzwonku dokładne wypisy z kronik naszego jarosławskiego klasztoru W. O. Wiktor Drzewicki, gwardyan konwentu rawskiego i zarazem archiwista naszej Prowincyi. Że wypisy wspomniane dopiero w Nrze 9 rocznika II-go Dzwonka skończono drukować, przeto tkwią one w żywej pamięci ukochanych członków III Zakonu i przypominać ich tu niema potrzeby. Na to atoli zwrócić potrzeba koniecznie uwagę (chcąc mieć pogląd na cały stan Zakonu III S. O. Franciszka przy konwencie OO. Reformatów w Jarosławiu), że w całym szeregu odnośnych artykułów, w całym licznym zastępie imion osób znakomitych rodem i stanowiskiem w kościele i narodzie do Zakonu III S. O. Franciszka w konwencie powyższym garnących się, jak to je podawano w Dzwonku, nie czytaliśmy wcale imion osób z biedniejszej klasy mieszczańskiej i biednego ludu z pod słomianych dachów! Uważnym przeto i nad każdym szczegółem zastanawiającym się czytelnikom Dzwonka, nasuwa się całkiem naturalnie z powyższych względów bardzo wa-

żne pytanie: dlaczego lud nasz małomiejski i wiejski tak głęboko zawsze do wiary katolickiej i Kościoła świętego przywiązany nie brał udziału w tak wielkiej łasce Boga, jaką jest powołanie do Zakonu III S. O. Franciszka? czy może nie tłumaczono podówczas biedniejszym naszym Braciom przy warsztacie lub na zagonie w pocie czoła na kęs chleba pracującym, owej wielkiej zacności Zakonu III S. O. Franciszka i nie głoszono mu owych licznych i wielkich łask, odpustów i przywilejów owego III Zakonu? lub czy tylko imion przystępujących do Zakonu III z ludu biedniejszego nie wpisywano do ksiąg odnośnych, poprzestając jedynie na napisaniu imion osób z klas inteligentnych i zamożnych? Aby na to pytanie odpowiedzieć i wszelką wątpliwość usunąć, proszę was ukochane dzieci św. naszego Ojca Franciszka w Zakonie Jego III, chciejcie pamiętać o tem, co wam w interesie powyższego pytania tu nadmieniam. Oto gdy Pan nasz Jezus Chrystus na ten świat dla zbawienia wszystkich ludzi przyszedł, ukochał przedewszystkiem ubóstwo, bo ubogim się narodził, ubogo żył, ubogi umarł i w swem życiu ziemskiem ubogimi, nędznymi, maluczkimi najwięcej się zajmował, boć też oni najbardziej opieki i ratunku byli żądnymi, a świat im go odmawiał, sam dopiero Pan Jezus otarł i osuszył ich łzy, zgoił ich rany, osłodził ich nędzę, a na-

wet z ostatniego stopnia poniżenia, na jaki biednych zepchnął świat pogański, podniósł owych nędzarzów na najwyższy stopień godności, albowiem sam będąc Bogiem-Człowiekiem chciał być ubogim, ubogim też, ciężko pracującym otwarł Swe serce i ramiona i z miłością niepojętą zawołał: *„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę!“* u Mateusza XI 28, a jak Pan Jezus sam w Swojej przenajświętszej Osobie w szczególniejszy sposób zaopiekował się ludem ubogim, ciężko pracującym, a przeto wszystkimi dość często niedostatek cierpiącymi, tak nakazał téż czynić wszystkim naśladowcom swoim i tymże za ten czyn miłości żywot wieczny przyobiecał. I oto za tym to głosem i przykładem Pana Jezusa poszedł z zapałem cały Kościół Jego, poszli wszyscy święci, poszły narody ile ich było, poszedł i Seraficzny nasz Ojciec Franciszek święty a nawet on w najdoskonalszy sposob, bo i sam na wzór Pana Jezusa stał się dobrowolnie ubogim, a nawet najuboższym między ubogimi, ubóstwo nazwał swoją Panią, a ubogich swymi panami. Aby ubogich nędzarzy ciężko pracujących pocieszyć, od strasznego moralnego spodlenia i nieszczęsnych, okropnych w skutkach, anarchistycznych i socyalistycznych zaburzeń do czego nędza często jest ciężką pokusą, ochronić, a los biednym i na tej ziemi osłodzić

i Królestwo niebieskie zabezpieczyć, o to się silnie i skutecznie starał święty nasz Ojciec i w téj myśli Zakon swój III założył, w którym się znaleźli odrazu ludzie wszystkich warstw społeczeństwa, tak uczeni, jak prostaczkowie, tak bogaci, jak biedacy, aby oni wszyscy do jedynego i wszystkim wspólnego celu, t. j. zbawienia zmierzając, wspólnych i dzielnych do tego używali środków, jakie im Zakon III podawał, a tak przez Zakon III zbliżył ku sobie św. nasz Ojciec Franciszek przy Bożej pomocy różne stany, wy równał te przepaści, jakie istniały między bogaczami a nędzarzami, między wielkimi, a małymi i wzgardzonymi tego świata, nikogo przytem nie upokarzając, a wszystkich do najwyższej godności podnosząc, jak się wyraża pewien Kardynał w liście do znakomitej osoby: „Dziwisz się, że Kardynał przykrywa swą purpurę szarym habitem i opasuje się sznurem?! Owszem habit szary św. Franciszka, jest prawdziwą purpurą, podnoszącą nawet godność królewską i kardynalską! Zaiste purpurę tę ubarwiła krew płynąca z ran Jezusa Chrystusa i ze stygmatów Jego naśladowcy Franciszka świętego, ona nadaje godność królewską wszystkim, którzy ją noszą.“ Gdy więc ten Zakon nikogo ze swych członków nie upokarza wszystkich w godności podnosi, to od czasów świętego Franciszka, aż po dziś dzień ze wszyskich sta-

nów społeczeństwa ludzkiego liczni adepci się doń garną, przyjmują ten zakon tak wysocy dygnitarze duchowni, jak świeccy, tak panowie, jak słudzy, tak właściciele pałaców, jak mieszkańcy domów murowanych i skromnych zagonów wiejskich, a nawet nędznych lepianek, a tych wszystkich jak jeden zdobi stan zakonny, jeden opasuje sznur św. Ojca Franciszka, tak i ich imiona zawiera jedna wspólna księga bracka. Inaczej nie było nigdy i być nie mogło! Że w artykułach o Zakonie III S. O. Franciszka przy konwencie jarosławskim traktujących i w Dzwonku umie szczanych, zaledwo jakaś była tylko wzmianka jakiego mieszczanina zakon przyjmującego, zaś imion osób z miast i ze wsi do Zakonu III wstępujących nie czytaliśmy wcale, to jedynie stąd pochodzi, że w latach 1776 i 1782 wyszły z nadwornej kancelaryi dekreta, nakazujące klasztorom przedstawić wysokiemu Rządowi księgi wpisu członków III Zak. I te księgi do klasztoru nie wróciły, atoli w zakonie naszym jest ten zwyczaj, że zachowuje się osobna księga archiwalna do któréj wpisuje się, co z klasztorem, lub kościołem naszym szczególniejszą ma łączność, jak n. p. kto w naszych grobach pochowany, kto jaką znaczniejszą na rzecz klasztoru lub kościoła uczynił jałmużnę, oto z tej tylko księgi archiwalnej były umieszczone wyciągi w Dzwonku o Zakonie III przy kon-

wencie jarosławskim, inne zaś imiona z przyczyny dopiero co przytoczonej nie są obecnie znane, zawierają atoli szereg znaczny synów i córek III Zakonu pokutującego z ludu, inaczej bowiem nie wyszedłby rozkaz, (jaki miał miejsce) rozwiązania Zakonu III i zakaz dalszego doń przyjmowania, gdyby wielu z ludu doń nie było należało! Imiona ich zna Bóg Miłosierny, aby je umieścił w księdze żywota, z której nigdy nie zaginą, o to prośmy Pana Boga Bracia i siostry ukochani.



Jubileusz kapłański Ojca św. Leona XIII.

Po długotrwającej a nieznośnej słocie, dopiero w samą wilią jubileuszu Ojca św. niebo się rozpogodziło, zawitała prześliczna pogoda, tylko, że zimno jest niezwykle przenikliwe. Po ulicach Rzymu, oblanych promieniami słońca, od rana przeciągają różnobarwne grupy pielgrzymów francuskich, hiszpańskich, włoskich, japońskich, chaldejskich, perskich itd. itd. Znaczna też ilość przybyłych Anglików, Amerykanów, Bośniaków, Węgrów, Szwajcarów, a gdzieniegdzie choć już nader z rzadka usłyszysz wśród tłumów jakieś słowo polskie. Patrząc na ten ruch olbrzymi, a nieopisany w swej rozmaitości, patrząc na te tysiące pielgrzymów i deputacyi przybywających do Wiecznego Miasta ze wszystkich części świata, nasuwa się na oczy sama przez się potężna powszechność katolickiego Kościoła, widoczna w tem zwłaszcza, że do Ojca chrześciaństwa spieszą reprezentanci wszystkich narodów i plemion, przynosząc mu w darze hołdy ludności całej, wraz z darami niezmiernej wartości przedstawiającemi rozwój sztuk i przemysłu ludów pięciu części swiata.

W sam dzień Nowego Roku, jako w głównym dniu jubileuszowym ozwały się zaraz zrana wszystkie dzwony czterystu świątyń Rzymu. Nieopisane, potężne wrażenie wywierały te tony i brzmienia harmonijne. Na ulicach od świtu nieprzejrzane tłumy cisną się ku Bazylice św. Piotra. Na placu przed kościołem utrzymuje porządek wojsko i policya włoska. Wewnątrz świątyni przeszło 40 tysięcy ludzi zajęło swe miejsca. Służbę honorową pełnią tu szambelanowie papiescy w strojach odrodzenia, gwardya szwajcarska we wspaniałych średniowiecznych ubiorach i pałacowa gwardya cała złotem lśniąca. Od drzwi głównych, któremi się wchodzi z Watykanu do Bazyliki urządzono szerokie przejście, aż do konfesyi, czyli ołtarza św. Piotra, by się procesya papieska swobodnie poruszać mogła. Przejście to zabezpieczone silnemi baryerami, szkarłatnem suknem pięknie obitemi i silnie obsadzone gwardyą papieską. Za baryerami cisną się zbite masy publiczności. W bocznych kaplicach porobione trybuny dla dygnitarzy, dyplomatów, arystokracyi Rzymu, a przed ołtarzem św. Piotra miejsca dla Kardynałów Biskupów i Prałatów.

Zaraz po godzinie dziewiątej wkroczyła do świątyni gwardya szlachecka, składająca się, jak wiadomo z członków najwyższej arystokracyi rzymskiej; strój ich biały ze złotem, a na głowie hełmy złote z piórami. Wyglądają wspaniale; postępują po wojskowemu, spiesznie i stają szeregiem wokoło ołtarza św. Piotra.

Nareszcie ukazuje się Ojciec św. niesony na *„Sedia gestatoria“* ze złotą mitrą na głowie. Posuwa się powoli wzniesiony po nad tłum, chylący się kornie pod błogosławiącą dłonią następcy Piotra. I nagle z piersi tysiąców wydobył się okrzyk donośny: Viva! viva il Papa! a równocześnie z kaplicy sykstyńskiej ozwał się śpiew imponujący: *Tu es Petrus!* Chwila ta opisać się nie da, a serce zaledwie pomieścić zdołało potężne i głębokie jej wrażenie. Za-

pał ogólny przenikał najobojętniejszych a widok majestatycznej postaci błogosławiącego Starca, o twarzy bladej, lecz pełnej wyrazu z oczami podniesionemu ku niebu jakby w natchnieniu, poruszał duszę do głębi. Obraz ten pozostanie na wieki w pamięci tych, którzy nań patrzeć mogli.

Z pobożnością niezwykłą a z tym przedziwnym spokojem, który jest cechą wiary głębokiej, odprawił Leon XIII złotą Mszę swoją. W ciągu nabożeństwa zmieniał Ojciec św. kilkakrotnie mitry i ornaty, pragnął bowiem, w ciągu tej uroczystości mieć na sobie najznakomitsze przynajmniej dary, złożone mu przez rozmaite narody z powodu Jubileuszu. Wchodząc do Bazyliki miał na głowie mitrę ofiarowaną przez niemieckiego cesarza, opuszczając kościół, włożył tiarę, dar dyecezyi Paryskiej; mszę św. począł odprawiać w ornacie haftowanym przez damy rzymskie, a na benedykcyę włożył ornat, ofiarowany mu przez Najj. Cesarzowę i Najd. Arcyksiężniczki Austryi. Tak więc Ojciec św. ubrany był do złotej Mszy swojej w szaty ofiarowane sobie przez wszystkie najpotężniejsze ludy i Monarchów i miał użyć do tej Mszy naczyń i sprzętów z ofiary całego świata pochodzących. Nie było tam tylko ofiary narodu naszego przywalonego uciskami za wiarę. Dziwnem zrządzeniem Opatrzności, a wzniosłem natchnieniem Ojca świętego i tego nie brakło. Gdy bowiem na ornat miano włożyć Ojcu św. krzyż, na złotym łańcuchu, wysadzany najkosztowniejszemi dyamentami, a ofiarowany przez rzeczpospolitą Kolumbijską, okazało się, że krzyża tego nie przygotowano. Otóż Ojciec św. nie każe posyłać po niego, ale zwraca się do Mistrza Dworu Prałata Della Volpe i rzecze: „Pójdź do Kardynała Ledóchowskiego i proś go, aby mi pożyczył swego krzyża do mojej złotej Mszy“. Kardynał Ledóchowski stał w szeregu z innymi pięćdziesięcioma Kardynałami przed tą kaplicą, ale poza zasłoną od strony kościoła. Natychmiast też przyniesiono ten krzyż, a był to ten sam

krzyż, który drogiej nam pamięci Pius IX ofiarował go Kardynałowi Ledóchowskiemu, gdy wyjeżdżał z Rzymu na arcybiskupstwo Gnieźnieńsko-Poznańskie; był to ten sam krzyż, który miał w swojem dwuletniem więzieniu w Ostrowie. Był to ten krzyż świadek prac apostolskich Czcigodnego Prymasa w Wielkopolsce, świadek modlitw za nieszczęśliwą Ojczyznę i świadek tęsknoty za nią...

Nie jest-że to zrządzenie Opatrzności, że ten krzyż polski błyszczał na piersi Najwyższego Kapłana, w chwili tak dla niego drogiej, i drogiej dla całego szlachetnego świata katolickiego. Dlaczego Ojciec św. w chwili tak uroczystej wspomniał na Polskę i jej Biskupa-Prymasa wygnańca? Dlaczego mając Kardynałów wysłańców od potężnych, bogatych szczęśliwych narodów, wybrał krzyż Biskupa, który prymasowski zajmował tron? Zaiste objaw pełen mistycznego znaczenia, a dowód pamięci i serca Ojca świętego dla najnieszczęśliwszego z narodów katolickich.

Całe nabożeństwo odbyło się ściśle, według z góry ułożonego planu. Ojciec św. odprawił Mszę św. cichą, do której służyli mu Patryarcha z Konstantynopola i Arcybiskup Sanminiatelli. Po Mszy św. odmówił Papież klęcząco przepisane przez siebie modlitwy, jakie się odmawiają po każdej cichej Mszy św., a następnie powstawszy zaintonował *Te Deum*, którego jeden wiersz śpiewała kapela sykstyńska a drugi Papież z Kardynałami, Biskupami i całym kościołem. Wspaniałości tej chwili, nikt sobie, kto nie był tam obecnym wyobrazić nie może. Chyba nie było nikogo, ktoby nie był wzruszony tym uroczystym śpiewem. O kopułę Michała Anioła odbiły się echa głosów całej ludzkości: Włochów, Polaków, Francuzów, Hiszpanów, Niemców, Anglików i Amerykanów, a ten wspaniały koncert był rzeczywiście, jak na wstępie wspomnieliśmy potężną manifestacyą powszechności

i wielkości naszego Kościoła, nie znającego granic i obejmującego wszystkie narody.

Taki widok wielki, wspaniały, widok jednej wiary, jednej miłości i jednej nadziei, łączących ludy całego świata w jedno, można widzieć tylko w Rzymie. Jeden Chrystus, jeden chrzest, jeden Kościół, jeden Piotr, bo jedna tylko prawda objawiona.

Po odśpiewanu modlitw zwykłych dziękczynnych, zasiadł Ojciec św. na przenośnym tronie, a zanim rozpoczął pochód, zaszła rozrzewniająca scena — bo oto brat jego Kardynał Pecci, staruszek, niemogąc chodzić, kazał się podnieść do młodszego brata Papieża i ucałował rękę i stopy jego, składając mu braterskie i synowskie życzenia. Papież go uściskał i zakreślił krzyż nad jego głową. Zaledwie podniesiono tron z Ojcem św., rozległy się jak grzmot olbrzymi okrzyki radości, połączone z biciem oklasków i powiewaniem chustek i kapeluszy a ten wybuch zapału i radości tak niespodziewany, tak niezwykły, gdyż nigdy żadnemu z Papieżów nawet tak uwielbianemu, jak Pius IX, tego nie uczyniono, towarzyszył Papieżowi przez cały kościół, i nie mogły go powstrzymać wszelkie oznaki Dworu papieskiego, aby pamiętano na świętość miejsca i przestano takiej nieznanej i niesłychanej manifestacyi. Prawda! że pierwszy to raz dopiero po tylu latach, jak Papież okrążał nawy Bazyliki Piotrowej odkąd przestał być władcą Rzymu i dlatego to powitał go ten okrzyk ludu rzymskiego *Papa il re!* Jakiż widok wspaniały, a dający wiele do myślenia, przedstawia ten starzec słaby, pozbawiony siły monarszej, nieznany i niewidziany od lat tylu, zamknięty w domu własnym, i odprawiający Mszę przy drzwiach zamkniętych, a witany z takiem uwielbieniem jakby utęsknieniem, jak żaden z monarchów w świecie.

W powrocie od ołtarza niesiono Ojca św. na *Sedia gestatoria* zwolna a wysoko po nad tłumem, aby go wszyscy widzieć mogli. Poprzedzała go, jak i przedtem najwspanialsza na całym świecie gwar-

dya z samych książąt i hrabiów złożona, dalej około trzystu Prałatów papieskich i Biskupów, za niemi szło przeszło pięćdziesięciu Kardynałów. Przy posągu św. Piotra zatrzymał się nagle cały ten wspaniały pochód, a Ojciec św. wznosząc oba ramiona do góry, głosem donośnym wypowiedział formułę błogosławieństwa, udzielając wszystkim obecnym zupełnego odpustu, a następnie uroczystym gestem szerokie zakreślając koło — błogosławił światu... I znowu ozwały się potężne okrzyki — a wśród tej olbrzymiej wrzawy powszechnego zapału wydobyły się głośne łkania z piersi rozrzewnionych i poruszonych do głębi wiernych.

Za chwilę później zniknął cały ten orszak w kaplicy przytykającej do Watykanu. Kilkudziesięciotysięczny tłum zaczął opuszczać olbrzymią świątynię św. Piotra, unosząc ze sobą niezatarte na całe życie wrażenie i wspomnienie kapłańskiego jubileuszu Ojca świętego.

Wieczorem dnia tego gdy zmierzch zaczął zapadać oświetlono wszystkie kościoły Rzymu. Z kopuły i fasady głównej sw. Piotra zajaśniała rzęsista iluminacya. Z najwyższej wieży Wiecznego Miasta po raz pierwszy od zaboru Rzymu padły strugi światła na ulice szczelnie zapełnione ludem. Radość wszędzie powszechna, całe miasto wspaniale oświetlone. Takim był dzień jubileuszu kapłańskiego Leona XIII w Rzymie.

Wiadomości kościelne i zakonne.

Z Jordanowa. Już i miasto nasze tem się poszczycić może, że ma u siebie kanonicznie zaprowadzony III Zakon S. O. Franciszka, którego rozszerzenie tak bardzo leży na sercu Ojcu św., Leonowi XIII. Nie jest wprawdzie u nas tercyarstwo nowością, gdyż już od lat kilku była tu znaczna ilość braci

i sióstr III Zakonu, aleśmy byli jakby w rozsypce, każdy się błąkał bez kierownika, a choć czasami gorliwsi spieszyli na zgromadzenia do Kalwaryi albo nawet aż do Krakowa, to jednak dla drogi uciążliwej i bardzo dalekiej, trudno było odbywać częściej takie podróże. Dopiero Przewielebny nasz i kochany Ksiądz Proboszcz Bułakiewicz zaradził temu niedostatkowi (za co mu Bóg stokrotnie niech wynagrodzi) i będąc sam już od dłuższego czasu członkiem III Zakonu, postanowił kanonicznie za prowadzić tercyarstwo w Jordanowie. W tym celu wyjednał arcypasterskie zezwolenie i błogosławień stwo, a porozumiawszy się z Wielebnym Ojcem Czesławem Bogdalskim Bernardynem z Krakowa, redaktorem pisemka tercyarskiego „Dzwonek“, zaprosił tegoż na dzień 4 grudnia do Jordanowa,, aby tenże, jako mający upoważnienie do kanonicznego zakładania braterstw III Zakonu, tej świętej czynności u n s dopełnił. Gdy się o tem parafianie dowiedzieli, żywo się zainteresowali tą sprawą. Po południu w pierwszą niedzielę adwentu po wcześniej odprawionych nieszporach cały obszerny kościół jordanowski szczelnie się zapełnił pobożnymi Przed wielki ołtarz poprowadził ksiądz Proboszcz O. Czesława ubranego w kapę, tutaj odśpiewano przepisany rytuałem franciszkańskim przy zakładaniu nowej kongregacyi hymn *Confitebor Tibi Domine* z modlitwami, dalej *Veni Creator* toż samo z modlitwą, poczem nastąpiło dłuższe przemówienie o znaczeniu, istocie i celach III Zakonu. W wyczerpującem i żywem przemówieniu tem, dowiedzieli się zwłaszcza ci, którym III Zakon był wcale obojętnym, lub mało znanym, jak wielkie przywileje przynosi tercyarstwo społeczeństwu ludzkiemu. Z silnym naciskiem zaakcentował mowca, święty obowiązek tercyarzy, by się odznaczali wzorowem posłuszeństwem Kościołowi Bożemu i swemu pasterzowi, przestrzegał przed wilkami co się w owczą stroją sukienkę, wyjaśnił i wytknął niektóre błędne zdania

o ślubach tercyarskich, a w końcu zachęcając do zgody i wzajemnej miłości zakończył naukę stawiając wzorek, jakim ma być widok prawdziwie i szczerze chcącego służyć Panu Bogu tercyarza. Mowa ta nie pozostała zapewne bez wpływu, boć niejedno oko zrosiło się łzą. Po tej nauce O. Bernardyn ogłosił naszego Księdza Proboszcza dyrektorem III Zakonu w parafii Jordanowskiej i przystąpił w porozumieniu z Księdzem Proboszczem do wyboru starszych, czyli urzędów w tercyarstwie. Wybranemi zostały: przełożoną siostra Katarzyna Gorzut; mistrzynią nowicyuszek siostra Katarzyna Gruca; skarbniczką siostra Anna Tomczyk; zakrystyanką siostra Anna Gwiazdoń a dyskretkami siostry Maryanna Peliwo i Katarzyna Radoń. Nastąpiła teraz może najbardziej wzruszająca chwila. Na wezwanie każda z tych sióstr osobno przystępowała przed ołtarz, a gdy uklękła, wtedy głosem uroczystym wymawiał nad nią Ojciec duchowny te słowa: „W imieniu Boga Wszechmogącego, Ojca, Syna i Ducha św., na cześć Niepokalanej Maryi Panny i Serafickiego Ojca św. Franciszka, mianuję cię i zatwierdzam w urzędzie... Niech cię łaska Boża wspiera i błogosławi“. Każda z wybranych głęboko była w tej chwili wzruszoną, a wzruszenie to udzieliło się też obecnym. Po tym akcie wyboru zaintonowano uroczyste „Te Deum“ a w końcu udzielił O. Czesław obecnym serafickiego błogosławieństwa. Ponieważ pora była już późna, nie przyjmowano już w tym dniu nikogo do III Zakonu, tylko dwie siostry złożyły profesyę zakonną. Na tem zakończył się piękny akt założenia nowej kongregacyi tercyarskiej w Jordanowie, która daj Boże, aby była Bogu na chwałę, kościołowi na pociechę, ludziom na zbawienie. Na zakończenie tej korespondencyi, niech mi będzie wolno złożyć wyrazy szczerej wdzięczności, tak naszemu Przewielebnemu Księdzu Proboszczowi, że tercyarstwo formalnie zaprowadził i pod swoją przyjął opiekę, jakoteż i Wielebnemu Ojcu

Czesławowi Bogdalskiemu, za wszelkie jego dla nas podjęte trudy i prace. Niechaj Wam zacni Ojcowie duchowni Pan Jezus to wszystko zapłaci.

Z parafii Rad..... w Królestwie Polskiem otrzymujemy następną korespondencyą: „W dniu 19 listopada 1887 r. jako w uroczystość św. Elżbiety zgromadzili się tercyarze tutejsi do kościoła parafialnego celem otrzymania absolucyi generalnej w tym dniu przypadającej- Po zwykłych modlitwach i krótkiej nauce duchownej, odczytałem tercyarzom ustęp z żywota św. Elżbiety napisanego przez hr. Montalemberta. Gdym zaczął czytać, jako ta święta dla miłości Bożej wyrzekła się wszystkiego: nawet sławy, imienia dobrego, dziatek swych, a naraziła na podejrzenia, prześladowanie i inne przykrości, to w tej chwili tak wielki płacz i szlochanie powstało w kościele, żem czytanie przerwać musiał i sam uległem wielkiemu wzruszeniu. Nie dziwcie się temu moi drodzy. Stosunki są u nas wielce podobne do owych, wśród których tak ciężko walczyć trzeba było św, Elżbiecie. I u nas kto się tylko gorętszej chwale Bożej odda, naraża się na podejrzenia, prześladowanie i niezliczone przykrości. W naszych stronach już niejednego z goretszych katolików, a mam w tej chwili na myśli nieszczęśliwych braci unitów, wyrwano z łona rodziny, pozbawiono ogniska domowego, wydarto z objęć dzieci, wyzuto ze sławy, dobrego imienia i majątku. Ha! niech to wszystko Boga chwali a ludziom na wzmocnienie we wierze idzie, Bogu tylko jednemu wiadomo, czy nas jeszcze większe uciski nie czekają! Dopiero po dobrej chwili, gdy się poczciwi ludziska nieco uspokoili, dokończyłem czytania o św. Elżbiecie. Następnie zapowiedziałem składkę na Msze św. dla Ojca świętego. Zebrała się jak na nasze biedne stosunki wcale pokaźna kwota (19 złr. 89 ct.), którą Wam wielebny Ojcze Redaktorze razem z tym listem posełam. Całe nabożeństwo trwało w tym dniu od 8 rano do 1 w południe, poczem gromadka tercyar-

ska rozeszła się do domów wzmocniona na duszy i pokrzepiona. Niech Bogu będą za to dzięki! Wy jednak coście tam pod Austryakiem swobodniejsi i szczęśliwsi, pamiętajcie w modlitwach swoich o nas, którzyśmy smutni i uciśnieni i proście gorąco Pana Jezusa by dni ciężkich doświadczeń dla nas skrócić raczył. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!"

Z Krakowa. Rok ten pod dobrą wróżbą się rozpoczął. Wspaniałe nabożeństwa z powodu uroczystości jubileuszowej Ojca św. we wszystkich kościołach krakowskich urządzone, zgromadziły do każdego z nich niezliczone tłumy pobożnych, które gorące do Pana Boga zanosiły modły o zdrowie i obfitość łask Bożych dla szczęśliwie rządzącego Kościołem Bożym Leona XIII. W krakowskim kościele OO. Bernardynów podobnie jak i w innych, bardzo wiele osób zwłaszcza tercyarzy przystępowało do Stołu Pańskiego. Uroczyste nabożeństwo na intencyę Ojca św. odprawionem zostało ściśle wedle ceremoniału przez Konsystorz biskupi ‚przepisanego, a odpowiednie do chwili kazanie wygłosił nasz Dyrektor III Zakonu O Czesław Bogdalski. Uroczyste z błogosławieństwem nieszpory zakończyły ten dzień pamiętny. W parę dni później. t. j. w święto Trzech Króli miała znowu miejsce w tymże kościele piękna uroczystość. Ponieważ w dniu tym przypada akt uroczystego poświęcenia III Zakonu Najśw. Sercu Jezusowemu, więc O. Dyrektor zapowiedział na dzień ten zarazem zgromadzenie miesięczne i wspólne modlitwy na intencyę Ojca św. I rzeczywiście zebrało się bardzo wiele Braci i Sióstr do których O. Dyrektor przemówił od ołtarza S. O. Franciszka najpierw o znaczeniu ofiarowania III Zakonu Sercu Jezusowemu, a potem wspomniał o niezwykłej uro zystości jubileuszu papieskiego, jaki w dniach tych cały świat katolicki święci. Po nauce i modlitwach udali się Bracia i Siostry ze świecami jarzącemi w rękach przed ołtarz wielki i tu wobec Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie wystawionego

odbył się akt ofiarowania III Zakonu Sercu Jezusowemu. Nastąpiło *Te Deum* i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. W dniu tym udzielił także O. Dyrektor błogosławieństwa papieskiego z dołączonym doń odpustem zupełnym, które według dawnego zwyczaju dwakroć w roku w kościele OO. Bernardynów udzielanem bywa t. j. w uroczystość Trzech Króli 6 stycznia i na Najświętszą Pannę Maryę Anielską 2 sierpnia. W dniu tym i następnym przyjęły cztery osoby na się słodkie jarzmo III Zakonu. Po zakończonéj już uroczystości rozdał na pamiątkę jubileuszu papieskiego O. Dyrektor prześlicznie wykonane w wielkim formacie obrazy, przedstawiające Ojca św. Leona XIII. Radość tercyarzy obecnych była niezmierna i z rozrzewnieniem dziękowali O. Dyrektorowi za tak drogą i wielką niespodziankę

Z Dankowic dekanatu Bialskiego donosi nam Przew. Ksiądz Proboszcz Adolf Kruszyński, że w parafii tej znajduje się także, lubo jeszcze szczupła gromadka synów i córek S. O. Franciszka. Obecnie jest tylko osób 13, a mianowicie: Jakób Bąba, Maryanna Kluka, Katarzyna Czekaj, Katarzyna Mleczko, Maryanna Koza, Zofia Adamowicz, Katarzyna Capek, Maryanna Wojtanowska, Anna Lach, Maryanna Czekaj, Anna Gieldon, Annna Ochmann, Anna Sieradzka. Tercyarze ci wespół z innymi parafianami nadesłali na Mszę św. dla Ojca św. 5 złr. 40 ct.

BIBLIOGRAFIA.

Świeżo wyszedł z druku: „*Przewodnik* (większy) *do reguły III Zakonu S. O. Franciszka Serafickiego*“. Wydał Brat Albert III Zak. S. O. F. Cena 1 złr. 50 ct.

Już od dłuższego czasu dawał się uczuwać coraz bardziej brak podręcznika, któryby zwłaszcza młod-

szym, lub świeżo założonym rodzinom tercyarskim mógł służyć jako wskazówka postępowania i był zarazem wiernym tłumaczem ducha reguły, jej dążeń i głównych celów. Brak takiego dzieła sprawił, że w niejednej miejscowości tercyarstwo już w chwili założenia swego na odmienne, lub nawet fałszywe zwrócone tory, wydać nie mogło tych zdrowych owoców i przedziwnych skutków, na które, jako III Zakonowi właściwe, tak często wskazywał Ojciec św. w swych encyklikach lub przemówieniach. To także było powodem, że znaczna część naszego duchowieństwa wprost się nawet wstrzymywała z zaprowadzeniem tercyarstwa w swych parafiach, widząc, że takowe nie zawsze odpowiednie wydaje plony, a niestety nie było „Przewodnika" przedstawiającego jednostajną dyrektywę i normę, wedle której każde tercyarstwo założonem i kierowanem być powinno. Obecnie brakowi temu zaradza w zupełności świeżo wydany: *Przewodnik do reguły III. S. Franciszka Serafickiego.* Autor tego dziełka, mówiąc nawiasem pełen żarliwej miłości dla III Zakonu, oparł swą pracę na słynnem dziele Kapucyna paryskiego O. Hilarego, Doktora św. Teologii i Kanonów, którego „Manuale Tertii Ordinis" nietylko, że się zaraz w pierwszem wydaniu rozeszło w 30 tysiącach egzemplarzy, ale nadto uzyskało aprobatę rzymskiej Kongregacyi i nader pochlebny list z błogosławieństwem samego Ojca św. U takiego to źródła czerpał Brat Albert za zezwoleniem samego O. Hilarego swe obfite wiadomości do Przewodnika". Starał się też, o ile tego stosunki miejscowe wymagały rozszerzyć jego ramy, i zmieścić w swem dziełku to wszystko, co się wydawało nieodzownem dla dobra i rozwoju III Zakonu w naszym narodzie. Owocem tak pojętej pracy stała się ta książka, która głównie przeznaczona jest dla użytku Wiel. Księży Dyrektorów i Starszych III Zakonu. Zalecać jej nie potrzeba, bo już sama bogata

jej treść dostatecznie ją poleca. Na samem czele mieści obszerny wstęp, a w nim rozwinięte zasady i cele III Zakonu. Dalej idzie encyklika Ojca św. Leona XIII, wiadomość historyczna o III Zakonie, kalendarz Trzech Zakonów. Następuje teraz katechizm katolicki, z którym dobrze poznajomionym być winien każdy do III Zakonu wstępujący, dalej bulla Mikołaja IV i nowa konstytucya do reguły III Zakonu, którą rzecz dziwna, bardzo znaczna część tercyarzy a nawet Dyrektorów zupełnie mylnie za nową regułę uważa, podczas gdy ona jest tylko uzupełnieniem lub modyfikacyą pierwszej przez samego S. O. Franciszka napisanej, wcale przez Leona XIII nie odwołanej, lecz dotąd w swych głównych zarysach obowiązującej. Sama konstytucya Leona XIII jest bardzo wyczerpująco i aż do najdrobniejszych szczegółów wyjaśnioną i wytłómaczoną. Za tem idzie testament duchowny S O. Franciszka, który ułożonym został porówno dla wszystkich trzech zakonów, następnie ceremoniał tercyarski i benedykcye. W dodatku obszernym umieścił autor rzecz o różańcu, pięciu szkaplerzach, stowarzyszeniu dla rozkrzewiania wiary, o dziele świętego Dziecięctwa, naukę o odpustach a zamknął rzecz całą prześlicznemi naukami przez S. O. Franciszka dla Braci i Sióstr zostawionemi. Jednem słowem wszystko, co wyświeca regułę, tłomaczy jej ducha podnosi poziom wiary u tercyarza, lub go wewnętrznie udoskonalić zdolne, to się zawiera w dziełku tem, które równego w polskiej literaturze serafickiej nie ma. Dlatego też z czystem sumieniem wyznać możemy, że każdy z księży Dyrektorów, który chce mieć tercyarstwo prawidłowo unormowanem, każdy kto jakie urzęda w III Zakonie piastuje, mieć to dziełko powinien, bo ono jest znakomitą pomocą i ułatwieniem w spełnianiu zadań tercyarskich Nabyć je można u autora (ul. Basztowa l. 4) lub też w Redakcyi „Dzwonka III Zakonu“, która z prawdziwą przyjemnością w rozesłaniu tego dziełka

zapośredniczy. Ponieważ pierwszy nakład „Przewodnika“ liczebnie jest małym, należy pospieszyć z zamówieniami.

SKŁADKI
na Mszę św. jubileuszową dla Ojca św.

Tercyarze ze Szmicz-Grabiny dyecezya Wrocł. za pośrednictwem P. X. Pr. Cytrynowskiego złożyli 15 marek czyli 9 złr.

Tercyarze z Mielnicy przez p. Karola Sękowskiego 6 złr. 4 ct.; przez P. X. Kan. Zawirskiego 5 złr. razem 11 złr. 4 ct.

Brat Antoni z Dźwiniaczki 10 zlr.

Tercyarze ze Zaleszan 2 złr. 85 ct.

Tercyarze ze Zycowa dyec Wrocławskiej przez P. X. Dr. Dilla 13 m. 75 f. czyli 8 złr. 18 ct.

Teecyarze z Rudy (Rauden) przez P. X. Pr. Thiella 20 mar. czyli 12 złr.

Tercyarze z Kozłowa przez P. Ks. Piotra Rylskiego 7 złr., SS. Felicyanki 3 złr., Ks. Piotr Rylski 5 złr. razem 15 złr

Tercyarze z Murowanej Gośliny dyec. Poznańskiej 14 m. 25 f., czyli 8 złr. 67 ct.

Tercyarze z Dolska dyec. Pozn. 26 m. czyli 16 złr. 8 ct.

Tercyarze z Baranowa dyec. Pozn. 14 m. 80 f. czyli 17 złr. 25 ct.

Z Jarosławia P. X. Wincenty Marya Podlewski imieniem kilku tercyarzy 3 złr.

Tercyarze przy kościele OO. Bernardynów w Sokalu 41 złr.

Tercyarze z Brinnitz (Górny Szląsk) przez P. X. Pr. Himmel 8 m. czyli 4 złr. 95 ct.

Tercyarze z Biały przez P. X. Pr. Hamerlaka 23 złr. 60 ct.

Tercyarze z Obrzycka dyec. Pozn 7 m. czyli 4 złr. 33 ct.

Tercyarze z Boronowa dyecezyi Wrocławskiej 4 złr. 39 ct.

Tercyarze z Dankowic przez P. X. Pr. Kruszyńskiego 5 złr. 40 ct.

Tercyarze z Wożnik przez P. X. Pr. Grębosza 4 złr. 39 ct.

Z powodu braku miejsca, dalszy ciąg składek będzie umieszczonym w następnym numerze.

Od Redakcyi! Wspomniana w odezwie do Przew. XX. Proboszczów, Przełożonych zakonnych i Starszych III Zakonu, księga pamiątkowa dla Ojca św. ma być właśnie wykonaną. Brakuje jednak jeszcze z wielu stron dokładnych dat o rozwoju III Zakonu. Prosimy tedy wszystkich, komu dobro III Zakonu na sercu leży, aby jaknajprędzej donieśli przynajmniej to: nazwę parafii w której III Zakon istnieje, imię i nazwisko X. Dyrektora, lub starszego Brata i ogólną liczbę członków. Uciekamy się także raz jeszcze do Braci i Sióstr III Zakonu z gorącą prośbą by ze względu, że księga ta bardzo kosztowną będzie (koszta wyniosą około 1000 złr.) bodaj najdrobniejszemi datkami swemi usiłowania komitetu tercyarskiego wesprzeć raczyli. Datki będą publicznie w „Dzwonku“ ogłoszonemi.

L. 206.

WOLNO DRUKOWAĆ.

Kraków dnia 18 Stycznia 1888 r.

(L. S.) † *Albin.*

W Krakowie w drukarni „Czasu“, pod zarządem J. Łakocińskiego.
Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc luty.

W Imię Ojca † i Syna i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **S**. *S. Ignacego BM., błog. Andrzeja de Segni wyzn. I. zak. 1302.* O gorącą miłość ku Panu Bogu.
2. **C. Oczyszczenie Najśw. Maryi Panny.** Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłym.
3. **P.** *S. Błażeja B. M., błog. Odoryk de Pordenone wyzn. I. zak. 1331.* O skupienie duszy.
4. **S**. *S. Weroniki, S. Józefa z Leonissy Kapucyna 1612.* O opiekę P. J. nad zak. S. Franciszka.
5. **N. Mięsop.** *S. Agaty,, S. Piotra i socyuszów męczen. japońskich.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **P.** *S. Doroty Panny.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **W.** *S. Romualda Opata, błog. Antoniego de Stronconio brata laika I zak. 1461.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **S.** *S. Jana z Mathy.* O wytrwałość w dobrem.
9. **C.** *S. Apolonii i Sabina.* O spokój duszom zmarł.
10. **P.** *S. Scholastyki P., błog. Klary Apolanti wdowy II Z. 1346.* O światło w wątpliwościach.
11. **S.** *S. Hipolita i błog. Joanny de Valois król. Francyi Dziew. wdowy III Zak. 1505.* O nawrócenie błądzących.
12. **N. Zapust.** *S Modesta i błog. Piotra.* O szczerą pokutę i skruchę.

13. **P.** *S. Juliana M., błog. Wiridyanny z Florencyi Dziew. III Zak. 1242.* O zdrowie.
14. **W.** *S. Walentego kapł. i S. Andrzeja Korsyna.* O różne doczesne dary.
15. **S. Popielec.** *S. Faustyna; Przeniesienie S. Antoniego Pad. 1263.* O ducha pokory św.
16. **C.** *S. Julianny P. błog. Filipiny de Mareri Dziew. II Z. 1236.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **P.** *S. Sabina i Sylwina.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **S.** *S. Symeona B. M. i S. Marcella Pap. M.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **N. I. Postu.** *S. Mansweta, błog. Konrada z Placencyi eremity III Zak. 1351.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **P.** *S. Leona B. i S. Rajmunda de Pennafort.* O nawrócenie pijaków.
21. **W.** *S. Eleonory P., błog. Angeli Mericyi Dziew. III Zak. 1540.* O spokój duszy.
22. **S.** *Katedry S. Piotra w Antioch., S. Małgorzaty z Kortony pokutn. III Zak. 1297.* O powstanie z nałogów brzydkich.
23. **C.** *S. Florentego wyzn.* O wytrwałość we wierze.
24. **P.** *S. Eberharda wyzn.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **S.** *S. Macieja Ap., błog. Sebastyana od Zjawienia laika wyzn. I. Zak. 1600.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **N. II Postu.** *S. Wiktora.* O dobrą spowiedź.
27. **P.** *S. Alexandra B.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **W.** *S. Anastazyi P., błog. Antoniny z Florencyi wdowy III Zak. 1472.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **S.** *S. Romana Opata, błog. Tomasza z Kori wyzn. I Zak. 1729.* O oddalenie od nas chorób wszelkich.